



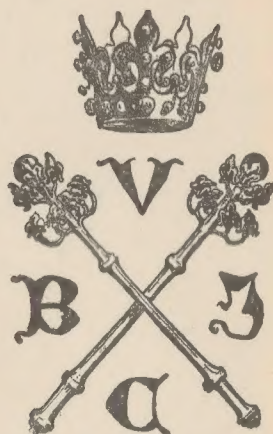
57113

kat komp.

I

Mag. St. Dr.

P



*Powiesi 1883.*

AB! Egremplan mudejny z dnia  
prof. Ign. Chmurauskiego został rano  
nowy jako lepszy; nasz zaś wyodrębniony  
do dubletów. - 13/II 1914. *fl. newsky*







BIBLIOTHECA  
VNIV. MAGELL.  
CRACOVENSIS

57113  
1

I  
ku  
stw  
of  
Pr  
wa  
lzy  
up  
go  
zaw  
nie  
by



# BATMENDY

## POWIEŚĆ PERSKA.

**P**Od panowaniem jednego Króla Perskiego, kupiec pewny z Barzory przyszedł do uboſtwa, przez złe użycie bogactw; zebrawszy oſtatki ſwego dobra, oddalił ſię w głąb Prowincyi Kuzyſtan, tam kupił dom i roli kawał, Pamięć że w młodoſci był beczynnym, Izy mu zawsze wyciſkając, zabraniała dobrze uprawiać nabytą rolę. Smutek skrócił dni ie- go, czuł ſię już bliſkim zgonu i kazawszy zawołać do ſiebie czterech Synów mówił do nich te ſłowa:

Moje dzieci, nie mam innego dobra które-  
bym mógł zoſtawić, nad ten dom i poznanie



jednego sekretu, ktorego objawienie jest mi dopiero pozwolone. Kiedym był bogatym, Geniusza Alzyma miałem przyjaciela, po zeyściu moim on wami opiekować się przyrzekł, i pomiędzy was podzielić Skarb. O nie wiele mil w lesie Kom, ten Geniusz mieszka, idźcie prosić go o Skarb, ale strzeżcie się wierzyć... Śmierć mu więcej dokończyć nie dała. Synowie do woli napłakawszy się, i pogrzebwszy swego Oycę, udaią się do lasu Kom, pytają się o mieszkanie Geniusza Alzyma, ktore im bez wszelkiej trudności pokazano. Alzym był znanym od całego kraju, przychodzących do siebie z ludzkością przyjmował, słuchał ich dolegliwości, cieszył; udzielał innym pieniędzy kiedy potrzebowali; ale te wszystkie dobrodzieństwa były pod warunkiem, trzeba było posłusznym być rądom, ktore dawał. To było jego wadą i dopoty przyjętym do Pałacu żaden nie był, póki nie wykonał przysięgi.

Nie zastraszyła trzech starszych kupca

synów przyśiega. Czwartemu, który nazywał się Tai, ten obrządek wydawał się być śmiesznym, jednakowoż trzeba było wyiść i odebrać Skarb, przyśiągł równie z Bracią, ale czyniąc uwagę nad tym, co wyniknąć miało z tak płochej przyśięgi, spomniawszy Oycy który chociaż odwiedzał ten Pałac, przepędził jednak życie na fraszkach, nie chcąc być krzywoprzyśięzcą, założył tamę wszystkim niebezpieczeństwom. W ten czas kiedy go wiedziono do Geniusza, zatkał swe uszy wołkiem pachnącym; uzbroiony tą ostrożnością rzuca się przed Tron Alzyma.

Alzym kazał podnieść Syny starego Przyjaciela, ścisła one, mówi z nimi o ich Oycu; to, wspomnienie było mu wycisnęło. Kazał przynieść skrzynię złota pełną. "Oto, mówi do nich, Skarb ktorem dla was przeznaczyłem, nim was podzielę, a na koniec każdemu pokażę drogę, którą idąc może być zupełnie szczęśliwym.,,

Tai nie słyszał słów, które Geniusz wymawiał, ale uważał iż w jego oczach obluda



z gwałtownością mieszkanie założyły, co mu wiele myśli sprawiło; iednakowoż część Skarbu nalegając z wdzięcznością odebrał. Alzym tak one ubogaciwszy tonem miłym mowi do nich te słowa: "Wasze zle lub dobre preznaczenie zależy od spotkania prędzey lub późniey pewnego iestestwa nazywającego się Batmendy, o którym wszyscy mówią, ale mało iest którzyby ie znali, biedni ludzie mackiem go szukaia; lecz ia który was kocham powiem kazdemu z osobna gdzie go spotkać będziecie mogli., Na te słowa, Bekiera naysarszego z Synow wziawszy na osobność, moy Synu, mowił mu, tyś się urodził z męstwem i talentami do wojny. Krol Percki posyla Woysko przeciwko Turkowi, złącz się z nim, oto na polach Perckich możesz iedynie spotkać Batmendy. Bekir podziękował Geniuszowi, a serce iego zaięte zostało chęcią iak nayspieszszego wyjazdu. Alzym kazał się przybliżyć drugiemu Synowi, ten się zwał Mezor. Ty masz rozum, (mowił mu)



spodobność, i wszelkie układy do zmyślenia, idź do Isfahan: tam u Dworu masz szukać Batmendy.

Przywołanie trzeciego, któremu imię było Sadder. Tyś, rzekł mu, obdarzony rozumem płodnym i żywym; patrzysz na wszystkie przedmioty, nie tak jak one są, ale jak ty chcesz, aby były; masz układ rozsądny, i zdanie z ludźmi niewspólne; ty będziesz Poetą, idź do Agray; między mądrymi i pięknościami tego Miasta znaleźć Batmendy możesz.

Tai przybliża się z kolei, ale niech będą dzięki galeczkom wołkowym, żadnego słowa nie słyszał, które mu Alzym mówił. Potym się dowiedział, że mu Derwiszem zostać radził.

Złożywszy powinne oświadczenia wdzięczności czterey Bracia dobroczyńcy Geniuszowi, powrocili do swego Domu. Trzech starszych o niczym nie myślało jak tylko o Bat

mendy, Tai odetknawszy uszy usłyszał ich mówiących o swoim wyjeździe i o woli sprzedania swojego domu pierwszemu któryby się trafił, aby się podzielić mogli sumą. Tai prosił aby mógł mieć miejsce między kupującymi; kazawszy otaxować dom i pole, złotem zapłacił części na Braci przypadające, a życząc im tysięcy pomysłności czule się z nimi pożegnał, sam w Oyczyłym domu zostawszy. Tai w ten czas zatrudniał się uskutecznieniem zamiaru o którym tak dawno myślał. — Młoda Amina Corka wieśniaka, bliskiego sąsiada, celem była jego kochania; Amina łącząc piękność z mądrością, w domu Oycy swego była Gospodynią i podporą jego starości, o dwie rzeczy Boga prosiła, o pierwszą, aby iey Oyciec żył jak najdłużej, o drugą, aby mogła być żoną Tai. Wyśłuchane były iey proźby. Tai o nią prosił i otrzymał. Oyciec Aminy przeniósł się do swego zięcia, i nauczył go sztuki uprawienia roli. Tai mając jeszcze cokolwiek złota z podziału użył



go na powiększenie ziemi i kupienie trzody. Wartość pol powiększyła się, runa się z iagniat przedawały, a w Tai domu obfitość panowała; on pracując a żona będąc oszczędną każdego roku powiększali przychód. Ammina co dziełkę mielićcy wydawała na świat niemowlę. Dzieci które niszczą Bogaczów gnuśnych ubogacają rolników. Na końcu sześciu lat Tai siedmiorga dzieci najpiękniejszych w świecie Oyciec, mający żonę dobrą i cnotliwą, zięć starca rzeckiego i kochanego, Pan wielu niewolników, Dziedzic dwóch trzod, był najczęśliwszym i najswobodniejszym gospodarzem w Kuzyłanie.

Tym czasem trzy bracia jego biegali za Batmندی. Bekir przybywszy do Obozu Perskiego, sławi się przed Wezyrem, prosi u niego o służbę wtym Regimencie który czasu wojny w największym jest niebezpieczeństwie; jego kształt i chęć dobrowolna tak się podobały Wezyrowi, iż go umieścił w liczbie Kawaleryi. Po nie wielu dniach wydana po-

tyczka krwawą była. Bekir na niey cuda czyni, zachowuje życie swemu Wodzowi, nieprzyjacielskiemu one wydzierając, wszędzie słychać pochwały Bekira, wszyscy Żołnierze Rycerzem go Perskim nazywają, a Wezyr oświadczając wdzięczność swemu wybawcy czyni go Generałem. Alzvm miał rozum, mówi do siebie Bekir, tu to mię szczęście czekało i wszystko mi wroży, że już spotkam się z Batmendy.

Chwała Bekira a nadewszystko godności jego stopień, sprawy zazdrość i mruczenia w Satrapach; (a) niektórzy pytali go się o sianie Oyca narzekając na kłopoty które im jego zbankretowanie przyniosło; inni mówili iż jego Matka była ich niewolnicą; wszyscy pod nim służyć nie chcieli będąc od niego dawniejsi. Bekir przez swe pomyślne losy nieszczęśliwy, żył samotnie, zawsze chronił się, jednak każdego czasu czyniono mu krzywdy

---

(a) Godność, Urząd Wojskowy w Perlii.



za ktore umiałby się zemścić, ale nie mógł onym zapobiedz; żałował czasu tego w którym był tylko prostym żołnierzem i czekał z niecierpliwością końca Woyny, kiedy Turcy wzmożnieni posiłkami, nowego wodza mając na czele zaczęli się potykać z szeregiem który miał Bekira Rządę.

Był to czas ktorego Satrapowie Woyskowi długo czekali; użyli tyśiącznych sposobow swoiey biegłości, aby Wodz ich był zwyciężonym, iaka się przez cały bieg życia onych nie okazała, aby zbici zostali. Mężnie się Bekir bronił, ale ani rozkazy jego skutku nie brały, ani mu dopomagano. Prożno się chcieli Żołnierze Perscy oprzec zatrzymywani od Officyerow, którzy tylko w ucieczce onym byli przewodnikami. Mężny Bekir opuszczony, ranami okryty, przywalony tłumem żołnierzy wziętym został przez Janczarow, Wodz Turecki tak był okrutnym iż skoro zdrowie odzyskał, okutego do Konstantynopola odesłał, a tam do straszney iaski-

ni był wrzuconym. Ah! mowił on w swoim więzieniu, zaczynam wierzyć że mię Alzym oszukał, bo już spodziewać się nie mogę spotkania Batmendy.

Piętnaście lat wojna trwała, a Satrapowie zawsze przeszkadzali zamianie Bekira. Pokoy zawarty uwolnił go z więzienia; udał się prosto do Ispahan szukać Wezyra łaskawcy swego ktoremu zachował życie, przez trzy tygodnie nie mógł z nim mówić, na końcu tego czasu otrzymał Audyencyą. Piętnaście lat w więzieniu odmieniają cokolwiek kształt pięknego młodzieńca; Bekir był zmienionym i od Wezyra nie był poznany. Na koniec przypominając sobie różne Epoki chwalebnego życia wspominał, że mu Bekir niekiedy uczynił małą usługę.

Tak jest tak mój przyjacielu, mowił mu przypominam sobie, żeś mążny człowiek, ale stan Państwa jest teraz bardzo ubogi, długa Wojna i Gale u Dworu Skarb nasz zupełnie wy-



ciężczyły, iednakowoż przyidź do mnie á ia  
będe się starał, i obaczę... Ah Panie!  
iuz to piętnaście dni iak czekałem mowie z  
twoią Wielkością, nie mam żyć z czego i iuz-  
bym zngędzy to zakończył życie gdyby żoł-  
nierz, dawny kolega, nie dzielił zemną swoje-  
go żołdu. Oto dobry żołnierz, odpowiedział  
Wezyr, iakże to iest rzecz tkliwa, Krolo-  
wi o tym doniosę, obacz się zemną, wiesz  
że cię kocham... Mowiąc te słowa odwro-  
cił, nazajutrz Bekir przyszedłszy znalazł  
drzwi zamknięte, wyszedł więc z Pałacu i z  
Miasta z postanowieniem w całym biegu życia  
swoiego do niego się nie wrocić.

Po nad brzegiem rzeki Zender, rzuca się  
pod iedno drzewo, tam czyni uwagi nad  
niewdzięcznością Wezyrow, nad swoiemi  
ktore ucierpiał nieszczęściami i nad temi co  
mu ieszcze groziły. Nie mogąc wytrzymać  
smutnych myśli ktore mu się przed oczyma  
snuly, powstaie. chcąc się rzucić w rzekę, ale  
czuie się bydz wstrzymanym od żebraka kto-

ry łzami mając twarz zalaną owe z ięcze-  
niem wymawiał słowa: to jest mój Brat, to jest  
mój Brat Bekir. Bekir spojrzy na niego i  
poznał Mezoru.

Każdy człowiek czuje radość bez wąpie-  
nia znaydując Brata, którego od dawnego utra-  
cił czasu, ale nieszczęśliwy bez pomocy,  
bez przyjaciela, którego dui wątek rozpacz  
przecina, wierzy iż widzi Anioła znaydując  
Brata którego miłuje. To było uczucie, kto-  
re w ten czas dzielili Mezoru z Bekirem; wza-  
iemnie się ściskali, w łzach się rozpływali,  
a po pierwszych momentach poświęconych  
czułości spoglądają na siebie wzrokiem który  
smutek i zadziwienie okazywał. Ty jesteś ta-  
koż nieszczęśliwym, pytał się Bekir? Oto, od-  
powiada Mezoru, jest pierwszy czas mojej  
szczęśliwości, ktorvm od rozstania naszego  
cieszyłem się. Na te słowa dwóch tych nędz-  
ników ściskają się, jeden na drugim wspie-  
ra się, a Mezoru blisko Bekira usiadłszy tak  
swoją zaczął Historią.



Wszak ty pamiętasz ten dzień zawistny, któregośmy poszli do Alzyma. Geniusz ten zdrajca powiedział mi że mógł znaleźć u Dworu Batmendy, którą tak spotkać pragnęliśmy, poszedłem za jego niegodziwą radą, i wkrótce przybyłem do Isbahan, zabrałem znajomość z młodą niewolnicą, która należała do kochanki jednego z pierwszych Sekretarzy wielkiego Wezyra, ta niewolnica mię kochała i poznała z swoją Panią, która mnie znając młodszego i piękniejszego jak iey kochanek umieściła przy sobie, udając że był iey krewnym; wkrótce krewny był zalecony Wezyrowi a po niewielu dniach Urząd w Pałacu otrzymał.

Nie mi więcęcy nie zostawało czynić jak tylko iść tą drogą, która mię przyprowadziła gdzie byłem, nie porzuciłem oney, i chociaż Sultana Matka była starą, niepiękną, i cała śmierdzącą, starałem się iey ufilnie nadskakiwać; ona mię považala i w tak ściśle zemną wezła przyjaźń, iaka była niewolnicy, i iey Pa-

## BATMENDY.

ni. Od tego czasu dostojęństwa i bogactwa zaczęły potokiem spadać na mnie, Sultanka kazała mi dawać Podskarbiemu wszystkie pieniądze Skarbu, i godności kraiowe, sam nawet Monarcha oświadczył mi swoją przyjaźń, lubił on ze mną rozmawiać ponieważ zręcznie podchlebiałem i wszystkom mu radził czynić do czego chęć go skłaniała.

Był to sposób, który wkrótce zniewolił go do czynienia zadosyć moim żądom i na którym się nie zawiodłem. Przy końcu trzeciego roku jednym razem postrzegłem się, że byłem pierwszym Ministrem, Faworytem Monarchy, kochankiem jego Matki; czynić Węzrym i onych zrzucac było w moiej mocy, kredyt który miałem był wyrocznią, Ministrowie Kraiowi rano do mnie przychodzili czekając pokim się nie obudził, aby otrzymać mogli uśmiech, któryby im wrożył pomoc.

W śródtku chwały, i dostatkw drzwią

się

się, że nie znalazł Batmendy ktorej szukałem; mowilem do siebie; dla czegoż Batmendy mi nie dostaie. To wyobrażenie i przykre trudy w ktorych me przepędzałem życie, wszystkie mi trulo uciechy. Im bardziey lata Sultana Matkę obciążęły, tym była więcey wymagająca, a moia wdzięczność za dobrodziejstwa sta- wała mi się zgubą; przychylność którą ku mnie miała, była moim więzieniem, mu- siałem znosić gniew, łajania, wymowki, i że nie wdzięczny, zły, a nakoniec przymilenia się sto razy gorsze od wszystkich przykrości.

Z drugiej strony moia dosłowność w tyśiącu Dworzan wzbudzaiąc zazdrość tyśiąc mi gło- wnych czyniła nieprzyjaciół, za łaskę ktorąm wyświadczył ledwie iedne usta podziękowały, tyśiąc zaś mi zlorzeczyło. Wodzowie ktorych poczynilem zbici byli i na mnie to zwalono. Szczęśliwość interesów samemu Krolowi przy- znawana była, niepomysłności onych, ja byłem przyczyną, lud mię nienawidził, cały się Dwor mną brzydził. Sto Xiążek szarpał



Ślawę moję, Pan mruczał często na 'mnie, Sultana Matka przykrzyła się aż do zbytku, a Batmendy zdawała się być oddaloną ode mnie nazawsze.

Miłość Króla ku młodey Mingreliance w ostatnim mię pogрузzyła nieszczęściu, cały Dwór obrocił się ku tej stronie, w nadziei że kochanka wypędzi Ministra. Uchroniłem się tego sidła wchodząc w przyjaźń z Mingrelianką i podchlebując miłości Królewskiej, ale to przywiązanie zrobiło się tak nagle że Monarcha przedsięwziął zaślubić sobie kochankę, żądał moiego w tym zdania, od którego dania wykręcałem się przez dni kilka. Matka Sultana z bojaźni utracenia swoiey Powagi w dążąc żeniącego się Syna przysłała mi zapowiedzieć, iż jeżeli nie zerwę tego małżeństwa w dzień samey ceremonii zabić mię rozkaże. Wgódzinę potym przyszedłszy Mingrelianka poprzyśięgła, iż jeżeli się z nią Monarcha nazajutrz nie ożeni, w dniu następnym uduszonym zostanie. Mój stan dosyć był fatalny, trze-

ba było obierać pugińal, słyryczek, lrbucieczkę, rzuciłem się do ostatniej, a przebrawszy się jak mnie widzisz, uknąłem z Pałacu, wzięwszy z sobą nie wiele Dyamentow które wystarczą na życie nasze w kątku Indusztanu daleko od Sultanek, Mingre'ianek i Dworu.

Gdy skończył Mezor, Bekir swe mu opowiedział przypadki, zgodzili się iż rzeczą byłoby dla nich naypożytecznieyszą nie zwiedzać świata, i że na lepiey uczynią powracając się do Kuzyştanu do Tai swego Brata, gdzie klejnoty Mezor, życie ich utrzymywać w obfitości i słodyczy będą; potym postanowieniu udali się w drogę i w niey dui kilka zostawali bez żadnego przypadku.

Przechodząc przez Prowincyę Farnisztanu wieczorem przybyli do małej wioski, gdzie mieli noc przepędzić; dzień wten czas był świąteczny, wchodząc do niey uyrzeli wiele dzieci chłopskich które się z przechadzki powracały mających za sobą niby Nauczycie-

ła dość źle ubranego; idąc miał głowę zwieszoną, układ zaś jego okazywał dość smutne zamyslenie. Dway Bracia przybliżyli się do tego Nauczyciela spoglądając i onemu się przypatrują. Jakież ich jest zadziwienie, poznają że to jest Sadder Brat ich, Sadder! którego ścisłkają.

I coż mój przyjacielu, mówi mu Bekir, takż to ma nadgrode rozum? Zaisle, czyż nie widzisz, odpowiada mu Sadder, że z nim tak postępują jak z męstwem, ale Filozofia w tym znajduie wielkiej wagi reflexye, i to nawięcey cieszy.

Tak mówiąc kazał poyść swoim uczniom do Rodziców, zaś Bekira i Mezoru zaprowadziwszy do swojej chałupki zgotował im na wieczera trochę rzżu; a po wyśłuchaniu ich przypadków swoje w te opowiedział słowa.

Geniusz Alzym, który jak mniemam, kochał się w nieszczęściu innych, radził mię szukać znaleźć się nie mogącey Batmendy, w



wielkim Mieście Agra, pomiędzy jego do-  
wcipami i pięknościami. Przybywszy do niego  
przed ukazaniem na świat, przedsięwziętem się  
ogłosić przez dzieło pełne blasku; przy koń-  
cu miesiąca dzieło się moje ukazało, było to  
zebranie wszystkich umiejętności ludzkich w  
małej Xiążeczce in 18. od szesnastu kart  
podzieloney na Rozdziały. Każdy rozdział  
zamykał jedną baykę, a każda bayka naucza-  
ła doskonale jednej umiejętności.

To dzieło przyjęte było z poklaskiem; nie-  
które dzienniki one krytykowały, iż nie było  
krotko napisane, ale wszyscy je kupowali, i  
zaś z krytyki cieszyłem się. Moja Xiążka wraz  
z inną weszła w Modę. Szukano mnie, i do  
wszystkich Towarzystw mających rozum wzy-  
wano; wszystko co mi tylko napisać miłym  
było, nie mówiono tak o mnie, nie żądano  
tylko mnie, i Sultana sawoitya napisał list  
swą ręką bez ortografii, zapraszając mnie  
do Dworu.

Nużę więc mowilem do siebie, Alzym  
mnie nie oszukał, moja chwała już jest w  
nawyższym stopniu, idę do Dworu, w nim  
się utrzymywać będę przez sposoby daleko  
bezpieczneyse aniżeli jest intryga. Będę się  
staral podobać, uwodzić i znaydę Batmendy.

Laskawie byłem przyjętym w Pałacu wiel-  
kiego Mogola; Sultanka publicznie oświadczy-  
ła się byż moją Protektorką, prezentowała  
mię Monarsze, naznaczyła pensye, wiersze pi-  
sać kazala, i do stołu mię twego przypuści-  
wszy sto razy nadziei oświeczyła mi swoją  
jak naczulą przy ań; z moich słony pod-  
dałem się wdzięczności ze wszelką żywością  
serca mego; przyrzekłem dni moje poświę-  
cać na wychwalenie mojej Dobrodziejki, i  
napisałem iedno Poema, w którym Słońce nie  
było tylko obłudnym światłem względem iey  
oszu; w którym kość Eoniowa, koral i Perty  
z wybrzeża Perskiego traciły blask przy iey  
twarzy, zębach i ustach.

Te pochwały delikatne i lechzące zaręczyły mi nazawsze iey względy — Już mniemałem, iż zbliża się ten moment, w którym spotkać miałem Batmendy, gdy moja protektorka ponęciła się z Wezyrem, o ieden Rząd w Prowincyi, ktorego ten odmówił Synowi Cukiernika Faworyty. Urażona takową śmiałością prosiła Cesarza, aby wygnanym został Minister, ale Monarcha kochając swego Wezyra, nie uczynił zadość prośbom Faworyty. Wten czas trzeba było zrobić intrygę z reguły, aby poniżyć Wezyra utrzymywanego, ja byłem jednym z tego spisku, i odebrałem rozkaz napisania ostrej Satyry i rozrzucenia oney. Satyra się prędko napisała, bo to nie jest trudna, była dobrą, a to jeszcze jest łatwa, czytana była z upragnieniem, a to było rzeczczą niezawodną.

Wkrótce się Wezyr dowiedział, iż oney ja byłem Tworcą; coż robi? oto idzie do Sułtanki, nieśie oney odmówione pierwey Dyploma i asygnacyą na sto tysięcy Darykow do



Skarbu Krolewskiego, o nic iey w nadgrode nie prosząc iak tylko o pozwolenie umorzenia mię w lochu. —

To iest rzecz mała, odpowiedziała mu Faworyta, a do tego poczytnię się za dosyć szczęśliwą, iż mogę uczynić rzecz taką która ci przyniesie ukontentowanie, ieżeli żądasz, zaraz posyłam szukać tego swywoznika, który imo me wyraźne rozkazy ważył się targnąć na ciebie, i w ręce go twoie oddam. Szczęściem niewolnik Faworyty był przytomny tej rozmowie, i onę mi opowiedział, czas tylko miałem do ucieczki.

Od tej Epoki przebiegłem cały Induslan żywiąc się pisaniem romansów i wierszy, i pracowaniem dla Xięgarzy ktorzy mię zawsze oszukiwali, a bardziey poważając moy talent, a niżeli własne sumnienie, mowili mi ieszcze iż styl moy nie był dosć iasny.

Do poki miałem pieniądze, dzieła moje były doskonałemi, ale kiedy byłem w nędzy

nie pisałem tylko głupstwa, nakoniec sprzy-  
krzywszy sobie świat oświecać przedsięwzię-  
łem uczyć chłopów, i w tej wiosce uczyni-  
łem się nauczycielem, w ktorej chlebem gru-  
bym opędzam potrzeby życia, nie mając ża-  
dnej nadziei spotkania w niej Batmendy. O-  
puścić ją od ciebie tylko zawisło, mówił mu  
Mezoru, i wrócić się z nami do Kuzystanu, gdzie  
moje kleynoty zaręczają nam łodkie i spo-  
koyne życie. Sadder na to łatwo się skłonił.

Nazajutrz trzey Bracia wyszli ze wsi prze-  
dedniem, i udali się drogą do Kuzystanu.

Dzień ich podróży był ostatni, i już byli  
niezbyt oddaleni od domku Tai. To wyo-  
brażenie onych cieszyło, ale nadzieia z boja-  
źnią złączona była. Znajdziemyż naszego Bra-  
ta? dosyć w ubogim stanie onegośmy porzu-  
cili, zapewne nie spotkał Batmendy, bo iey  
nie mógł szukać?

Moi przyjaciele, mówi im Sadder, dosyć już  
zaślanawiałem się nad Batmendy, o ktorej

nam Alzym mówił, szczerze wam mówię iż z nas żartował Geniusz. Batmendy ani jest ani była, ponieważ iey nie znalazł moy Brat Bekir, wtenczas kiedy połową Woyska Perskiego rządził, ponieważ Mezor nie słyszał o niey mówiących, kiedy był Faworytem wielkiego Monarchy, ponieważ ja sam nie mogłem nawet zgadnąć, czymby ona była w tym czasie, kiedy miałem łaskę, chwałę i dośladki, a zatym iasnieysze to jest, że Batmendy jestestwem mylnym, obludą i chimera być musi, za którą wszyscy ludzie biegną, bo to ich jest upodobaniem.

Dopoty już swoje zakończył mowę i miał dowodzić, że Batmendy siedliska na tym nie miała świecie, w tym gromada złodziei wychodzi z skał, które koło boku drogi znajdowały się, okrąża trzech wędrowników, każe się im rozbiierać. Bekir chciał się bronić ale mu oręż wydarto, a czterech z tych Ichmościow trzymając puginał koło serca, onego obdzierało, gdy ich koledzy toż samo czy-



nili Mezurowi i Sadder. Po tym obrządku który był w iednym wykonany momencie Wodz zboycow życząc im dobrej podróży zostawił ich na środku gościńca gołych iak robakow.

Ten przypadek iest podporą mego założenia, mowil Sadder, poglądając na swoich Braci; zdraycy! krzyknął Bekir, oni mi broń wydarli; Ah! moje ubogie kleynoty, odpowiedział Mezurowi płacząc.

Już zmierzchało, kiedy trzech nieszczęśliwych śpieszyło, aby dość do domu Brata; przybliżaia się do niego; ten widok lzy im wyciska; zatrzymuia się u drzwi, nie śmieia kołatać, boiaźń z niepewnością na przemiany z niemi walczy. Czasu tego gdy się wahia, Bekir przytacza wielki kamień, staie na nim a znayduiać rozpadlę w okienicy spogląda. W izbie dobrej niewytwornie ozdobionej posirzega swego Brata Tai u stołu pomiędzy siedmiu naściorgiem dzieci siedzącego, ktore za razem

iedzą, śmieją się i gadają koło Tai, na prawey siedziała jego żona Amina, na lewey zaś mały starszek z fizygnomią miłą i wesołą nalewał Tai napoy. Bekir na ten widok rzuca się na ramiona swoich Braci, i z całej siły we drzwi kołce, Buga one otwiera, a widokiem trzech gołych przerażony ludzi, krzyknął. Tai przybiega, rzucają się mu do szyi, nazywają go swoim bratem, i skrapiają łzami; zmieszał się z początku, ale w krotce poznał Bekira, Mezora, i Sadter, ścisłszy ich, i oświadczeniu ich miłości, wystarczyć nie może. Na to widowisko zbiegają się wszystkie dzieci, przychodzi Amna, ale na widok trzech gołych Braci oddala się z swemi córkami, sami tylko mały starszek nie ruszył się od stołu.

Tai daie odzienie swey Braci, pokazuje ich swojej żonie, całować swe zniwala dzieci. Ah, mówi mu Bekir zmieszony, twoy los szczęśliwy ośladza nam wszystkie przykrości kłopoty ponosili; od momentu roz-

stania się życie nasze nieszczęśliwości było pa-  
smem, nie spotkaliśmy się z Batmendy za kto-  
rąśmy wszyscy biegali.

Wierzę temu, odpowiada staruszek który  
zawsze zostawał przy stole, z tą się nie ru-  
szylem. Jaktó? . . . krzyknął Mezor . . ty to  
jesteś? . . . . Ja jestem Batmendy, odpowiedział  
staruszek, to niedziw że mnie nie poznaiecie  
boście mię nigdy nie widzieli, ale pytajcie się  
Tai, pytajcie się dobrej Aminy, i tych wszy-  
stkich małych dzieci, iż niemasz żadnego, kto-  
ryby nie wiedział mego nazwiska. Piętnaście  
lat już z niemi mieszkam i jestem u nich jak u  
siebie, jednego dnia ztąd wyszedł, a ten  
był w którym Amina utraciła swego Oycę,  
ale przyszedłem i przyrzekłem sobie na jeden  
krok ztąd się nieoddalać, do was należy Mo-  
spanowie awanturnicy, jeżeli się im podoba  
zabrać ziemną znanomość, będzie mię to cie-  
szyło, ale jeżeli się oto starać nie będziecie,  
obedyę się, nie jestem przykry, trzymam się



me go kątką, nie dysputuję nigdy i brzydzę się hałasem .. Trzej Bracia, którzy napatrzyć się nie mogli staruszka, chcieli go uściskać. Oh zwolna, mówił im, wszystkie nagłe poruszenia są mi nie mile, jestem delikatny, a kiedy mię ścisną krztuszę się, a do tego pierwey trzeba być przyjaciółmi, a niżeli czynić sobie przy-milenia. Jeżeli chcecie abyśmy niemi zostali, nie zabawiajcie się mną zbytecznie, bardziey poważam wolność jak pol tykę i wsz. skło co jest zbytiecznym jest antypatycznym dla mnie. Mówiąc te słowa podniósł się, k. zde dziecko pocałował w czoło, trzem braci mały uczynił ukłon, do Aminy i Tai rozśmiał się i poszedł ich czekać do pokoiu sypialnego.

Tai z Bracią usiadł do stołu, kazał dla nich przyporządzić łóżka, nazajutrz pokazał im swoje pola, trzody, sprzętaie, wyliczył im wszystkie ukontentowania, które go cieszyły. Bekir tegoż dnia chciał pracować i pierwszy został Przyjacielem Batmendy; Me-

zoru, który był Ministrem został pierwszym  
pastierzem Folwarku; Poeta zaś podiał się prze-  
dawać w Mieście zboże, wełnę i mleko, które  
posyłano na targ; jego wymowa przyciągała ku-  
pujących i rownie z innemi był użytecznym.  
Przy końcu miesiąca Batmendi weszła  
z niemi w przyjaźń. a ich dni liczne i spokojne  
płynąć będą zwolna na łonie szczęśliwości.

---

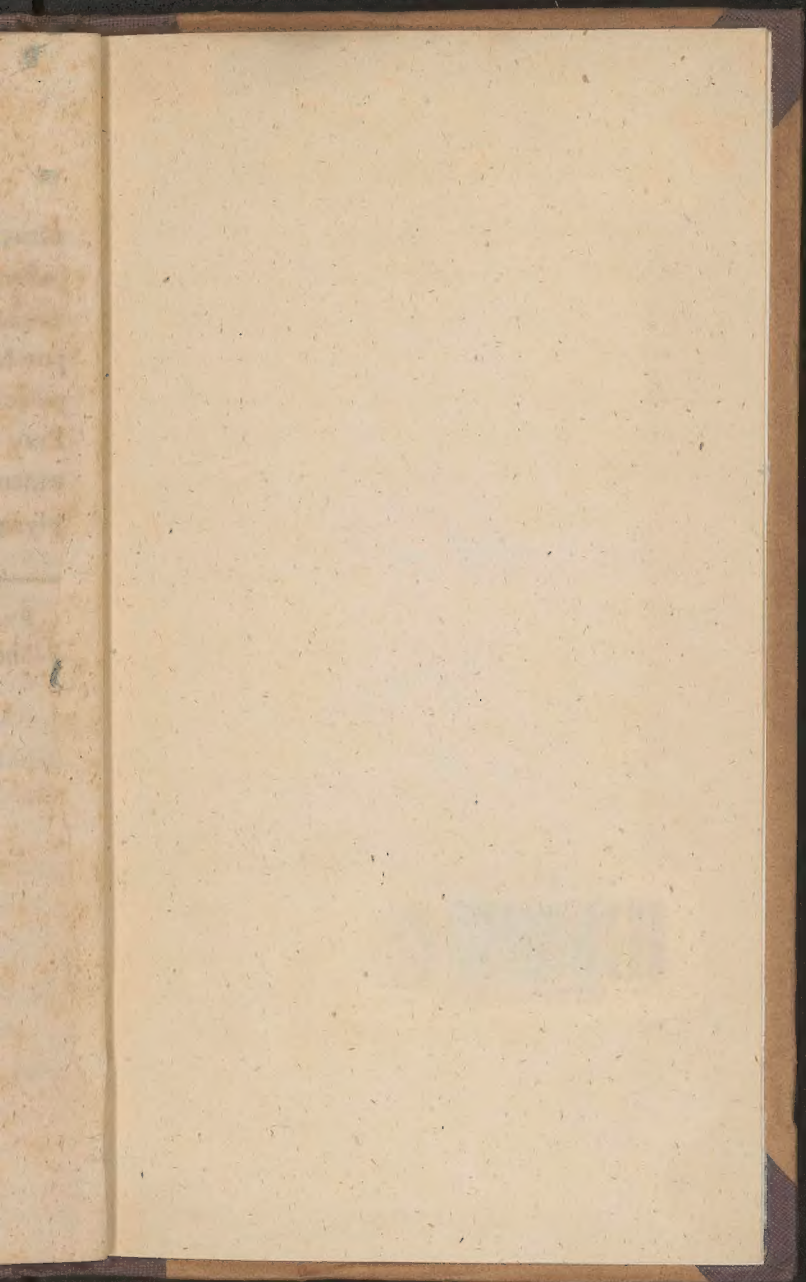
Rzeczą zdaie się niepożyteczną mówić, że  
Batmendi w języku Perskim znaczy szczęście.

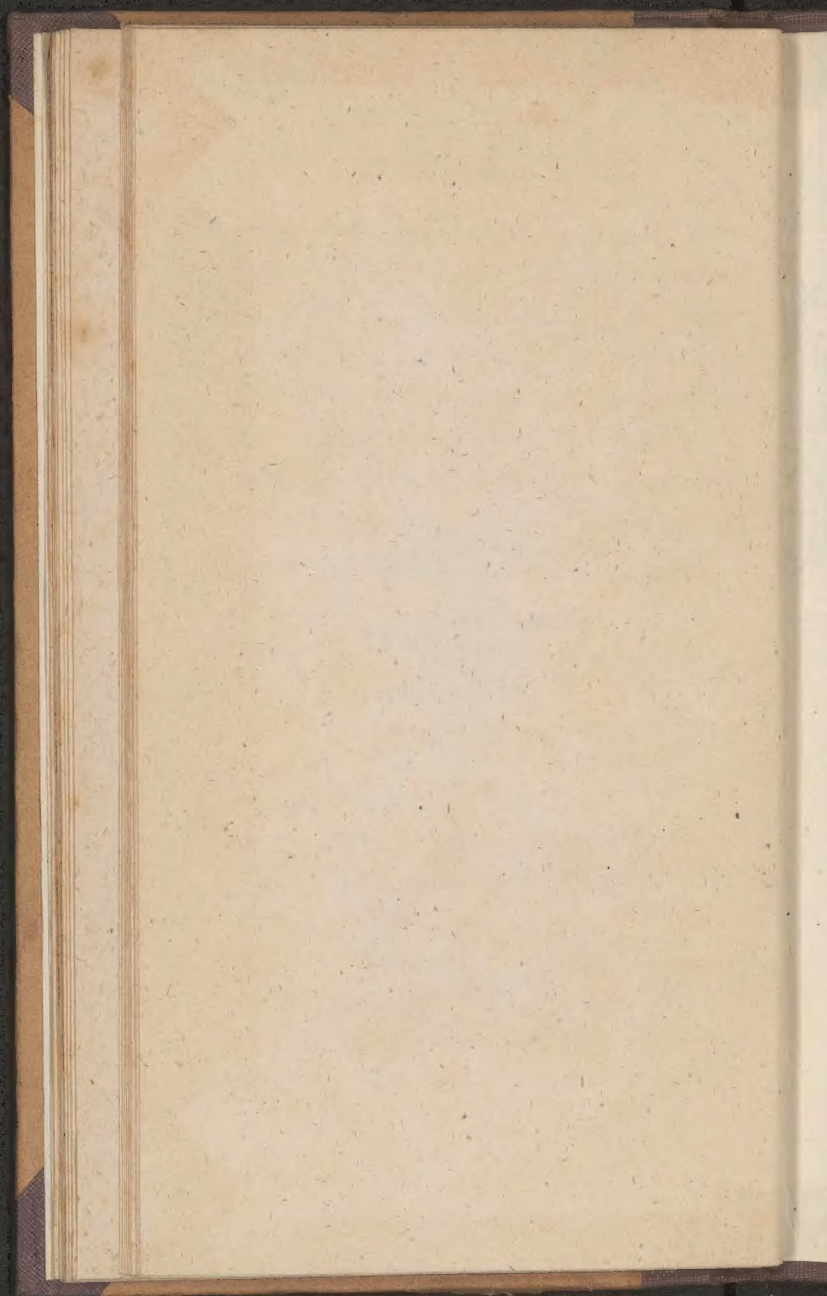
K O N I E C.



10740  
10740  
10740  
10740  
10740







Biblioteka Jagiellońska



stdr0019400

— II, 6



